Klasztor przy hali

Czy kupcy, którzy handlują na straganach przy gdańskiej hali targowej, będą musieli przenieść się w inne miejsce? Może należy odbudować klasztor Dominikanów, którego mury tkwią pod ich kramami?

DOROTA MIKŁASZEWICZ

Takie pytanie padło wczoraj z sali w trakcie sesji naukowej, która odbywa się na Uniwersytecie Gdańskim z okazji jubileuszu 775-lecia nadania ziemi i kościoła w mieście dominikanom. Po dłuższej chwili odpowiedział na nie wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska: – Sądzę, że miasto powinno wziąć na siebie odpowiedzialność za rozwiązanie tego problemu – stwierdził Maciej Lisicki.

Komputerowa rekonstrukcja

Pytanie padło, gdy specjaliści, którzy prowadzą w Gdańsku wykopaliska, zaprezentowali komputerową rekonstrukcję dawnego klasztoru. Bryłę budowli wpisano na ekranie w obecną zabudowę miasta. Klasztor przylegałby z jednej strony do kościoła św. Mikołaja, a z drugiej do dzisiejszej hali targowej. Problem w tym, że teren, na którym miałby znowu stanąć, należy dziś do Kupców Dominikańskich, a ci nie chcą słyszeć ani o odbudowie, ani nawet o wykopaliskach pod straganami. Rok temu, gdy archeolodzy odkryli pod kupiecką halą relikty romańskiego kościoła Dominikanów, kilku gdańskich radnych wpadło na pomysł zamiany działek między kupcami a zakonnikami. Wtedy plan się nie udał, w tym roku pomysł wrócił.

– Dzięki braciom z Gdańska sprawa odkryć archeologicznych pod halą została upubliczniona – mówi o. Maciej Zięba, prowincjał polskiej prowincji dominikanów. – To już jest sprawą ogólnopolska.

Wygląda na to, że rozwiązanie problemu spoczywa w rękach historyków. Tak przynajmniej sądzi Maciej Lisicki, wiceprzewodniczący Rady Miasta Gdańska. – To oni najpierw muszą odpowiedzieć na to pytanie – mówi. – Wydaje mi się, że to przestaje być prywatną sprawa dominikanów i kupców.

Plac po drugiej stronie

Specjaliści zaś, przynajmniej ci, którzy prowadzą wykopaliska dla dominikanów, uważają, że w średniowieczu plac targowy znajdował się po przeciwnej niż obecnie stronie kościoła, czyli akurat na obecnej działce zakonników przy ul. Szerokiej.

– Prawdopodobnie od X do XIV w. istniał tam właśnie plac targowy, dopiero potem powstała miejska zabudowa – uważa Andrzej Gołembnik z Uniwersytetu Warszawskiego, kierownik badań.

Dominikanie czekają na decyzje Ministerstwa Kultury, które – jak sądzi o. Krzysztof Popławski, przeor gdańskiego klasztoru – będą wiążące. To oni doprowadzili do interwencji ministerstwa w sprawie gdańskiej hali targowej. W ubiegłym miesiącu oprotestowali decyzję wojewódzkiego konserwatora zabytków, który pozwolił kupcom układać posadzki obok reliktów romańskiego kościoła – właśnie tego, który dostali 775 lat temu. Ministerstwo przysłało do Gdańska komisję, która miała zbadać cały problem. Dwaj jej członkowie: prof. Henryk Jaworowski z Politechniki Łódzkiej i prof. Wojciech Chudziak z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu powiedzieli „Gazecie", że zamiana działek byłaby wskazana. Dotychczas nie wiadomo, jakie wnioski z ich opinii wyciągnie ministerstwo. Kupcy uważają, że nie ma o czym rozmawiać.

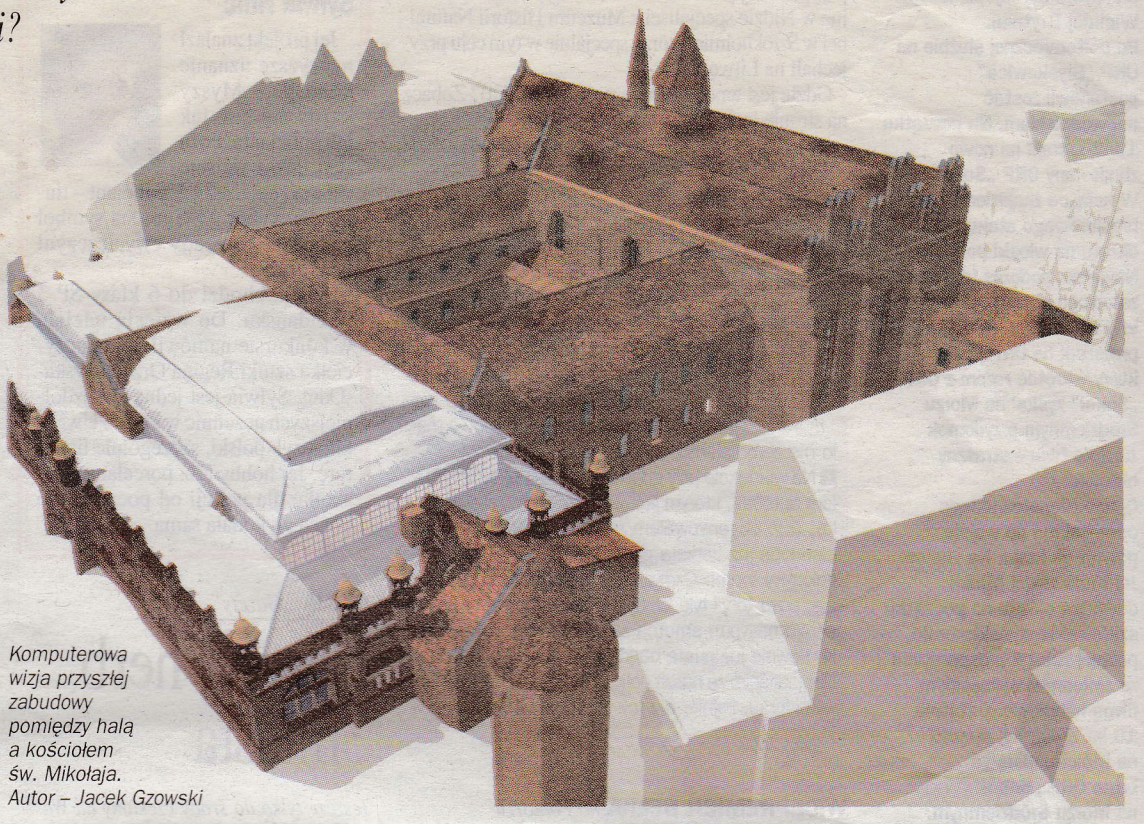

Komputerowa wizja przyszłej zabudowy pomiędzy halą a kościołem św. Mikołaja. Autor – Jacek Gzowski

DLA „GAZETY"

O. MACIEJ ZIĘBA
prowincjał polskiej prowincji dominikanów

Chcielibyśmy, żeby przeprowadzono badania archeologiczne w miejscu dawnego klasztoru. Dla nas to bardzo ważna sprawa: kwestia tożsamości, odkrywania przeszłości zakonnej rodziny. To nieco inna optyka niż kupców, dla których plac pod straganami jest działką, o którą trzeba zadbać.

O. KRZYSZTOF POPŁAWSKI
przeor gdańskiego klasztoru

Jesteśmy właścicielami terenu przy ul. Szerokiej, na którym prowadzimy badania archeologiczne niezbędne do wybudowania przyszłego centrum dominikańskiego, więc mamy się czym zajmować. Sprawa zamiany działek z kupcami rzeczywiście wraca, ale jest to pomysł trudny do zrealizowania. Jeżeli zostanie postawiona oficjalnie, będziemy się nad tym zastanawiali.

not. MIK